




Maria Małanicz-Przybylska

[Uniwersytet Warszawski]

 <https://orcid.org/0000-0001-9841-3871>

Pogranicze jako dziedzictwo w narracjach mieszkańców Chochołowa na Podhalu

[The borderlands as heritage in the narratives of the inhabitants of Chochołów in Podhale]

DOI: 10.26774/wrhm.338

Data wpłynięcia tekstu: 30 lipca 2022 r.

Data wpłynięcia tekstu po poprawkach: 4 października 2022 r.

Data publikacji: 22 grudnia 2022 r.

Praca jest oryginalna i nie była nigdzie wcześniej publikowana.



Abstrakt

W tekście przedstawiam i analizuję wypowiedzi mieszkańców dotyczące granicy państwowej [w Chochołowie] Chochołowie – wsi położonej na polsko-słowackim pograniczu. Narracje odnoszące się do różnych momentów w historii, zarówno pamiętane osobiście, jak i stanowiące przykłady postpamięci, traktuję jako elementy lokalnego dziedzictwa. Staram się pokazać, jak pamięć chochołowian przyczynia się do postrzegania własnej pograniczności, nawet jeśli współcześnie granica i pogranicze nie odgrywają znaczącej roli w codzienności mieszkańców wsi.

Abstract

In this article I present and analyse the narratives about the state border that I heard from the inhabitants of Chochołów – a village located at the Polish-Slovak borderline. All the narratives regarding various moments from the past, both remembered personally and constituting a kind of post-memory, I treat as elements of local heritage. I try to show in which way the Chochołowian people's memory contribute to perceiving local borderline situation, even if nowadays the border doesn't play a significant role in everyday life of inhabitants of the village.

Słowa kluczowe

pogranicze, granica, Podhale, dziedzictwo, Chochołów, Sucha Hora

Keywords

borderland, borderline, Podhale region, heritage, Chochołów, Sucha Hora



Wstęp

Od lipca 2021 r. wraz z grupą dwunastu studentów i studentek z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego prowadzimy na Podhalu badania etnograficzne, których projektowy tytuł brzmi: „Dziedzictwo na pograniczu – Chochołów”¹. W ramach naszych poszukiwań badawczych próbujemy patrzeć na owo tytułowe pogranicze możliwie szeroko. Staramy się doświadczać codzienności Chochołowa z perspektywy pogranicza państwowego, kulturowego, przyrodniczego. Wątków, które tropimy, jest bardzo dużo, a nasze badania wciąż trwają (planujemy zakończyć je w 2023 r.). Dlatego też w niniejszym tekście przedstawiam zaledwie wstępne spostrzeżenia dotyczące jednego, wybranego aspektu życia w Chochołowie. Skupiam się mianowicie na narracjach chochołowian dotyczących granicy państwowej między Polską i Czechosłowacją, a potem Słowacją. Staram się pokazać, jak zmiany funkcjonowania granicy, uwarunkowane sytuacją polityczną, gospodarczą i historyczną, wpływają na postrzeganie pogranicza i na sposoby pamiętania o nim. Chcę także pokazać, jak historia mówiona, jako metoda pomocnicza w badaniach etnograficznych, może być przydatna w badaniu dziedzictwa.

Jako grupa badawcza zajmujemy się więc pograniczem – co może się zdawać oczywiste, bo Chochołów faktycznie jest wsią graniczną, położoną na zachodnim Podhalu, w powiecie nowotarskim, w gminie Czarny Dunajec. Sąsiaduje ze słowacką Suchą Horą, co oznacza, że w Chochołowie kończy się Polska, a zaczyna Słowacja, kończy się Podhale, a zaczyna Orawa. Ale nasz teren badań to także pogranicze przyrodnicze, gdzie światy natury i człowieka są bardzo blisko siebie i wzajemnie się warunkują. To także miejsce styku i przepływu różnych światopoglądów, sposobów życia, tego, co tradycyjne i tego, co całkiem nowoczesne. To także pogranicze turystyczno-lokalne, bo choć Chochołów nie jest tak popularny, jak Zakopane i sąsiadujące z nim miejscowości, i choć duża część życia mieszkańców koncentruje się tam na sprawach lokalnych, to jednak, szczególnie w sezonach turystycznych, ze względu na ogromny kompleks basenowy „Chochołowskie termy” i zabytki architektoniczne² ruch turystyczny znacznie się wzmacnia, co też z czasem stało się głównym źródłem dochodów dla mieszkańców. Zdecydowanie charakterem i nastrojem Chochołów kontrastuje z cichą, nieturystyczną Suchą Horą, miejscowością, która wraz z wejściem Polski

1 Więcej o naszych badaniach: <https://etnologia.uw.edu.pl/instytut/badania/laboratoria-studenckie/laboratorium-chocholow> (dostęp: 29 VI 2022 r.).

2 Cała wieś, tj. góralskie drewniane chałupy z przełomu XIX i XX w. oraz układ architektoniczny wpisane są na krajową listę zabytków i podlegają ochronie wojewódzkiego konserwatora zabytków. Codziennie do wsi przyjeżdżają autokary, z których wysiadają polskie i zagraniczne wycieczki. Turyści spacerują wzdłuż głównej ulicy, fotografują wieś wyglądającą jak skansen, po czym wsiadają do autokarów i odjeżdżają.

i Słowacji do Unii Europejskiej w 2004 r., a przede wszystkim wraz z przystąpieniem do strefy Schengen, utraciła swój handlowy klimat przygranicznej wsi. Turystyka zaś nigdy się tam nie rozwinęła.

Sądzę, że wszystkie te pograniczności mają wpływ na codzienne życie chochołowian. Kiedy jednak pytałam ich o granicę, odnosili się przede wszystkim do jej wymiaru przestrzennego, administracyjnego. Michał Buchowski pisał, że w języku polskim należy dokonać rozróżnienia na linię graniczną, granicę i pogranicze:

pierwsza kategoria „linia graniczna”, byłaby odpowiednikiem angielskiego *boundary*, a więc wyznaczoną w terenie, w gruncie rzeczy niewidoczną, choć uchwytną poprzez oznaki naturalne i symboliczne linią o znaczeniu politycznym. Pojęcie „granicy” obejmowałoby strefę wokół linii przygranicznych. Rozciąga się w obszarze, w którym obecność linii demarkacyjnej ma bezpośredni wpływ na codzienne relacje ekonomiczne, społeczne i kulturowe mieszkańców żyjących na terenach nadgranicznych. „Pogranicze” oznaczałoby strefę szerszą niż granica i obejmowałoby również długotrwałe zjawiska kulturowe charakterystyczne dla tego typu sfer, jak np. dwujęzyczność, przenikanie się kultur rozumianych w tym przypadku jako kultury etniczne czy narodowe, przejmowanie obyczajów³.

W przypadku Chochołowa z pewnością mamy do czynienia ze wszystkimi tymi trzema rozumieniami granicy. Zresztą sądzę, że pod pewnymi względami są one niemożliwe do rozdzielenia. Na badanym przez nas terenie nie tylko występują razem, ale jeszcze wzajemnie się warunkują. Z naszych badań i obserwacji wynika jednak, że pogranicze można rozumieć także jako element dziedzictwa. W wypowiedziach naszych rozmówców granica i działania rozgrywające się wokół oraz z powodu granicy w ogromnej mierze są kwestią pamiętania. Granica to wspomnienia i historie, to narracje o dawnych czasach, w których linia graniczna i pogranicze zmieniały się, co przekładało się na zmiany sposobów działania osób mieszkających przy niej w różnych czasach.

Analizując narracje dotyczące zmiennego funkcjonowania granicy państwowej, relacji łączących mieszkańców przygranicznych miejscowości (Chochołowa i Suchej Hory), ekonomii i polityki, staram się pokazać, że tę państwową przygraniczność można postrzegać właśnie jako element dziedzictwa. Dziedzictwa, a więc czegoś trwałego, co zakorzenione jest w przeszłości i zasiedla pamięć zbiorową społeczności⁴. Lokalne postrzeganie badanego przez nas pogranicza nie zawsze należy do usankcjonowanego dyskursu⁵ w rozumieniu Laurajane

3 M. Buchowski, *Granica a uprawianie antropologii – uwagi wstępne*, [w:] *Polska-Niemcy. Pogranicze kulturowe i etniczne*, red. M. Buchowski, A. Brencz, Wrocław-Poznań 2004, s. 9.

4 D. Lowenthal, *The Heritage Crusade and the Spoils of History*, Cambridge 1998, s. 7.

5 L. Smith, *Uses of Heritage*, Abingdon-New York 2006, *passim*.

Smith, ujawnia się raczej w narracjach i działaniach oddolnych dotyczących relacji z ludźmi ze słowackiej Suchej Hory, legalnych i nielegalnych transakcji handlowych, radzenia sobie z sytuacjami zamykania i otwierania granicy. Można je więc uznać za dziedzictwo w działaniu (*heritage in action*⁶), nawet jeśli owo działanie głównie było nam opowiadane. W końcu dotyczy ono także pamięci o zdarzeniach dramatycznych, które można by nazwać dziedzictwem niechcianym. Sądzę, że właśnie to przeplatanie się dziedzictwa nieusankcjonowanego z usankcjonowanym okazuje się znaczące i kluczowe dla chochołowskiej lokalności⁷.

Pokażę więc, że pogranicze można traktować jako element chochołowskiego dziedzictwa, a więc jako pewne opowieści, praktyki i potencjał, które zakorzenione są w przeszłości, wiążą się z działaniami i aktywnościami ludzi żyjących dawniej oraz były kluczowe dla dawnej codzienności i stanowiły o dawnej lokalności.

Pamięć i narracje (a więc przekazywanie pamięci w opowieść) o przeszłości granicy wydają mi się kluczowe w postrzeganiu pogranicza jako elementu dziedzictwa jeszcze z tego powodu, że chochołowianie dużo chętniej i więcej opowiadali nam o granicy z przeszłości niż tej aktualnej. Współcześnie granica właściwie za bardzo ich nie interesuje, odniosłam wręcz wrażenie, że stoją odwróceniem do niej plecami. Nie jeżdżą na Słowację, nie współpracują ze Słowakami z Suchej Hory. Sytuacja, jaką obserwujemy w Chochołowie, znacznie różni się od tych opisywanych przez współczesne badaczki w innych miejscach na granicy polsko-słowackiej. Anna Filimowska i Natalia Krygowska, które prowadziły badania na polskiej Orawie, wskazywały na problematyczne uwarunkowania tożsamościowe Orawian, wynikające z ciągłych prób mierzenia się ze swoją polsnością lub słowackością⁸. W Chochołowie podobne procesy nie zachodzą i nigdy nie zachodziły. Mieszkańcy tej miejscowości czują się polskimi góralami. Jeśli granica zazwyczaj łączy się z myśleniem w kategoriach centrum–peryferia, jestem przekonana, że chochołowianie nie postrzegają swojej wsi jako peryferii. Raczej czują się centrum góralskiego świata, co wzmacnia przekonanie o peryferyczności Suchej Hory.

Z kolei Justyna Pokojska, która badała granicę w Pieninach (Sromowcach Niżnych i Czerwonym Klasztorze), skupiła się raczej na przestrzeniach współpracy, procesach wspólnego wytwarzania transgraniczności przez mieszkańców polskiej

6 R. Harrison, *Heritage as social action*, [w:] *Understanding Heritage in Action*, red. S. West, Manchester 2010, s. 240.

7 Lokalność definiuję, idąc tropem Arjuna Appaduraia, jako pewną ideę dotyczącą relacji ludzi i przestrzeni. Lokalność to miejsce, do którego czujemy przywiązanie i poprzez to czujemy także związek z innymi ludźmi. Tak pojmowana lokalność nie jest z góry dana, społeczności muszą działać, by ją wytwarzać i urzeczywistniać. Por.: A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Kraków 2005, s. 266.

8 A. Filimowska, N. Krygowska, *Moja chata z kraja. Studium granic funkcjonujących w opowieściach mieszkańców polskiej Orawy*, Kraków 2019, *passim*.

i słowackiej strony granicy na Dunajcu⁹. Jednak i takiego budowania nowej tożsamości pogranicznej czy kultury transgranicznej ja w Chochołowie nie dostrzegam. Oczywiście w myśl definicji Michała Buchowskiego¹⁰ mamy tu do czynienia z pograniczem, bo kontakty międzykulturowe są długotrwałe i wpłynęły na pewne wymiany kulturowe, jednak z dzisiejszego punktu widzenia nie są one dla chochołowian bardzo istotne. Na co dzień jakby granicy nie dostrzegają. Na moje pytanie o nią zazwyczaj odpowiadali: „A nie wiem, ja tam nie chodzę”¹¹. Dużo chętniej opowiadano mi o granicy z przeszłości.

Metodologia

Zanim przejdę do *meritum*, poczynię kilka metodologicznych uwag. W ramach naszej grupy badawczej działamy w terenie jako etnografki i etnografowie, a więc w naszych badaniach stosujemy metodę etnograficzną, która składa się z obserwacji uczestniczącej¹², próby podzielenia doświadczenia społecznego¹³, współuczestnictwa¹⁴ – brania udziału w życiu chochołowian, a także z rozmów z mieszkańcami tej wsi. Rozmowy nagrywamy, a następnie poddajemy antropologicznej analizie¹⁵, a więc szukamy w nich głębokich znaczeń¹⁶, sposobów rozumienia świata przez naszych rozmówców, bezustannie konfrontujemy je z terenowym doświadczeniem, budując etnograficzną wiedzę w sposób procesualny¹⁷. Rozmowy z chochołowianami mają zdecydowanie swobodny charakter – oczywiście opierają się na przygotowanych kwestionariuszach, których jednak nigdy nie realizujemy bardzo dokładnie. Nie stosujemy więc metody biograficznej w ścisłym tego terminu znaczeniu, choć wiele rozmów *de facto* polega na opowiadaniu przez rozmówców

- 9 J. Pokojska, *Granice na pograniczu? Przypadek pogranicza polsko-słowackiego Sromowce Niżne - Czerwony Klasztor*, Warszawa 2017, *passim*.
- 10 M. Buchowski, *op. cit.*, s. 9.
- 11 Kobieta, ok. 65 lat. Wszystkie cytowane w tekście wywiady zostały nagrane w Chochołowie przez uczestników grupy laboratoryjnej „Dziedzictwo na Pograniczu - Chochołów” w lipcu 2021 r. i marcu 2022 r. Materiały znajdują się w prywatnym archiwum naszej grupy. Zgodnie z naszą etyką badawczą nie podajemy danych osobowych cytowanych osób.
- 12 J. Clifford, *Praktyki przestrzenne: badania terenowe, podróże i praktyki dyscyplinujące antropologii*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2004, s. 139–179.
- 13 K. Hastrup, *O ugruntowywaniu się światów – podstawy empiryczne antropologii*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, t. 2, red. E. Nowicka, M. Kempny, Warszawa 2006, s. 87–99.
- 14 T. Rakowski, *Teran, wspólnota, etyka: w poszukiwaniu „właściwej” drogi w terenowych badaniach antropologicznych*, „Etnografia. Praktyki, Teorie, Doświadczenia”, nr 7 (2021), s. 253–264.
- 15 M. Hammersley, P. Atkinson, *Metody badań terenowych*, Poznań 2000, s. 210–244.
- 16 C. Geertz, *Interpretacja kultur*, Kraków 2005.
- 17 T. Rakowski, *op. cit.*

historii swojego życia. Trzymając się tematu dziedzictwa, podążamy raczej za tym, co chcą nam powiedzieć ludzie. W ten sposób próbujemy rozpoznać, co dla naszych rozmówców jest najważniejsze. Do tej pory przeprowadziliśmy 119 rozmów z mieszkańcami Chochołowa i okolic. Ponieważ nasz główny temat badawczy – dziedzictwo – rozumiemy bardzo szeroko (o czym pisałam we wstępie), interesują nas narracje wszystkich osób, bez względu na wiek czy płeć. W niniejszym tekście przedstawię przede wszystkim opowieści rozmówców starszych i tych w średnim wieku, oni bowiem pamiętają funkcjonowanie granicy polsko-słowackiej w różnych kontekstach z przeszłości. Wszyscy cytowani tu rozmówcy są także mieszkańcami Chochołowa. Wypowiedzi odnoszące się do przeszłości, jakie zbieramy w terenie, można uznać za część historii oddolnej¹⁸ czy mikrohistorii¹⁹. Prezentują one bowiem bardzo lokalny, nieusankcjonowany (w rozumieniu Laurajane Smith²⁰) i emocjonalny obraz tego, co działo się na Podhalu przez ostatnie mniej więcej sto lat (choć oczywiście pamięć kulturowa naszych rozmówców sięga znacznie dalej). Narracje mieszkańców pogranicza traktujemy jako rodzaj pamięci, wspomnień, ale też wyrazu własnego i wspólnotowego światopoglądu. Odwołując się do rozróżnienia Aleidy Assmann, można stwierdzić, że w terenie mamy do czynienia zarówno z pamięcią komunikatywną (a więc pamięcią bezpośrednich świadków), jak i kulturową (znaną jedynie z przekazu kulturowego)²¹. Sądzę jednak, że pamięć – postpamięć, jak powiedziałyby Marianne Hirsch²² – i teraźniejszość często stają się trudne do rozdzielenia, przeplatają się. Rozmówcy opowiadali nam o zdarzeniach sprzed stu lat tak, jakby byli ich świadkami, by wytłumaczyć np. aktualne układy z sąsiadami²³. Historia i teraźniejszość łączą się ze sobą na wiele różnych sposobów – także dlatego, że każda relacja świadków przeszłych zdarzeń tworzona jest tu i teraz.

Dlatego też wiele rozmów, jakie prowadzimy, szczególnie zaś te, które dotyczą dziedzictwa przeszłości, traktuję jako rodzaj historii mówionej. *Oral history* to dla mnie zarówno metoda pozyskiwania i utrwalania ustnych narracji o przeszłości, jak i efekt końcowy, mówiąc kolokwialnie: produkt procesu badawczego.

- 18 R. Samuel, *Theatres of Memory: Past and Present in Popular Culture*, London–New York 1994, *passim*.
- 19 J. Brewer, *Microhistory and the Histories of Everyday Life*, „Cultural and Social History”, nr 7 (1/2010), s. 87–109.
- 20 L. Smith, *op. cit.*, *passim*.
- 21 A. Assmann, *Memory, Individual and Collective*, [w:] *The Oxford Handbook of Contextual Political Analysis*, red. R.E. Goodin, Ch. Tilly, Oxford 2006, s. 210–224.
- 22 M. Hirsch, *The Generation of Postmemory: Writing and Visual Culture After the Holocaust*, New York 2012, *passim*.
- 23 Na przykład niemożność porozumienia się w sprawie zbudowania obwodnicy Chochołowa, której brak jest kluczową uciążliwością dla wszystkich mieszkańców, czasami tłumaczono nam, odwołując się do historii bardzo odległej. To pokłosie powstania chochołowskiego: „My jesteśmy wieś powstańczo, kłóliwo tako” (Mężczyzna, ok. 50 lat).

Zaczyna się ona od rejestracji audio [...] relacji pierwszoosobowej, dokonanej przez osobę przeprowadzającą wywiad z osobą opowiadającą (nazywaną też narratorem), z których obie mają wspólny cel stworzenia zapisu przyczyniającego się do lepszego rozumienia przeszłości²⁴.

Doskonale zdają sobie sprawę, że „czym innym jest *oral history* jako metoda badawcza historii, a czym innym jej funkcjonowanie wewnątrz nauk społecznych”²⁵. Ponieważ ja reprezentuję właśnie te drugie, traktuję historię mówioną jako jedną z metod pomocniczych w badaniach etnograficznych. Zdecydowanie używam jej wtedy, gdy moim celem jest dokonanie pewnej rekonstrukcji wyobrażeń o przeszłości moich rozmówców. Wtedy historię mówioną rozumiem w podobny sposób do Piotra Filipkowskiego, który pisał, że:

oral history to samoświadoma, poddana pewnej dyscyplinie, rozmowa między dwoma ludźmi na temat niektórych aspektów (doświadczonej) przeszłości, uważanych za historycznie istotne, prowadzona z zamiarem jej zarejestrowania. Komunikacja ta, choć przybiera postać relacji, pozostaje dialogiem – jej forma i treść zależą od pytań (a te od kontekstów, w jakich porusza się pytający), od przeświadczenia rozmówcy o tym, co jest, a co nie jest istotne, od jego zasobów interpretacyjnych, od kontekstu (a raczej od wielu kontekstów, w jakich się porusza). Spotkanie to jest dynamiczną interakcją²⁶.

Tak właśnie postrzegałam moje rozmowy z chochołowianami o wybranych aspektach doświadczanej przez nich przeszłości, dotyczącej funkcjonowania granicy w konkretnych momentach historycznych. Bardzo ważne było dla mnie kilka kontekstów: społeczny, kulturowy i gospodarczy, a przede wszystkim to, jak postrzegali je moi rozmówcy, jak o nich opowiadali, jakie emocje towarzyszyły ich narracjom. Chciałam zebrać możliwie wiele osobistych wspomnień dotyczących konkretnych wydarzeń związanych z granicą i pograniczem, uznając, że jednym z kluczowych elementów historii mówionej jako metody jest badanie związku wspomnień i pamięci. Każda rozmowa przebiegała inaczej, bo każda była spotkaniem, ową dynamiczną interakcją. Poza przedstawieniem bardzo interesującego, w moim przekonaniu, zagadnienia dotyczącego dziedzictwa pogranicza z perspektywy etnograficznej, postaram się wskazać, że historia mówiona

24 Oral History Association, *Principles for Oral History and Best Practices for Oral History*, <https://oralhistory.org/about/principles-and-practices-revised-2009/> (dostęp: 30 VIII 2022 r.).

25 M. Kierzkowski, *Historia mówiona – próba definicji pojęcia*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, R. 4 (2014), s. 12.

26 P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław 2010, s. 21–22.

jako metoda pomocnicza może być wykorzystana przez antropolożki i antropologów do badania dziedzictwa kulturowego.

Chcę podkreślić, że celem naszych badań nie jest i nie będzie próba rekonstrukcji faktycznych zdarzeń z przeszłości. Nie weryfikujemy tego, co mówią nam chochołowianie. Zdecydowanie bardziej interesuje nas, co i jak jest pamiętane i opowiadane, a także jakim współczesnym celom to służy. Dlatego też te elementy z przeszłości, które są wybierane przez dziś żyjących ludzi jako ważne z ich punktu widzenia, nazywam dziedzictwem. Dziedzictwo to te historie, które ludzie sami chcą o sobie opowiedzieć, jak twierdzi Derek Gillman²⁷, zaś historie mówione uznają za rodzaj pracy dziedzictwa, jako momenty i przestrzenie, w których dziedzictwo się potwierdza, ustanawia jakby wciąż na nowo, aktualizuje. Bez tych zabiegów, według Barbary Kirshenblatt-Gimblett²⁸, dziedzictwo przestałoby istnieć. Z kolei ja sądzę, że dziedzictwo pogranicza dziś wytwarzane jest przede wszystkim dyskursywnie, przynależy do przestrzeni narracji i m.in. właśnie dlatego doskonale ujawnia się w ramach historii mówionej.

Wybrany do analizy materiał przedstawię w pięciu odsłonach – obrazach, które wyznaczać będzie chronologia. Chcę pokazać kluczowe momenty zmiany znaczenia i funkcji granicy.

Przed wojną...

Pierwsza grupa wypowiedzi, ta najmniej liczna na temat granicy, dotyczy czasów najdawniejszych – tzn. wydarzeń sprzed II wojny światowej. Oczywiście te opowieści należy uznać za rodzaj pamięci kulturowej, a więc dotyczącej wydarzeń, których nasi rozmówcy nie mogli być świadkami²⁹. To postpamięć, pamięć pamięci świadków, która jednak jest przechowywana jako ważny element tożsamości lokalnej. W tej grupie umieściłam opowieści dotyczące wydarzeń powstania chochołowskiego z 1846 r., przede wszystkim zaś momentu napaści na posterunek graniczny. Tam powstańcy mieli rozbroić strzelców, a następnie udać się do komory celnej w Suchej Horze i odebrać ściągnięte niesłusznie z górali podatki, co ostatecznie się nie udało³⁰. Tego typu historie przytaczane były nam zazwyczaj przez osoby zainteresowane lokalną historią (nauczycieli, historyków pasjonatów, pracowników lokalnych instytucji kultury), ale też przez ludzi, którzy z dumą informowali nas, że ich przodkowie brali udział w powstaniu chochołowskim.

27 D. Gillman, *The Idea of Cultural Heritage*, Cambridge 2010, *passim*.

28 B. Kirshenblatt-Gimblett, *From Ethnology to Heritage. The Role of Museum*, „Etnografia Nowa”, nr 3 (2011), s. 125–136.

29 A. Assmann, *op. cit.*

30 Por. W. Kalicki, 21 11 1846. Powstanie chochołowskie, „Gazeta Wyborcza, Duży Format”, <https://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,2562286.html> (dostęp: 29 V 11 2022 r.).

P: A pan tu z dziada pradziada?

R: Tak. Mówiłem, że potomek mój brał udział w powstaniu, można przeczytać. Z wykazu³¹.

Z pewnością opowieści dotyczące powstania chochołowskiego stały się elementem oficjalnego, usankcjonowanego dyskursu dziedzictwa³², gdyż przytaczane są w podobny sposób i nawet w podobnych słowach przez wiele osób. Według mnie wynika to też z faktu, że te opowieści są elementem edukacji regionalnej dzieci ze szkoły podstawowej imienia... Powstańców Chochołowskich. Być może więc wszyscy uczą się myśleć o powstaniu w taki sam sposób. Trudno włączyć te opowieści w ramy historii mówionej, są raczej wpojonym dziedzictwem kulturowym, które przekazywane jest w podobny sposób wszystkim chochołowianom.

Ciekawym wątkiem narracji o czasach najdawniejszych są także wypowiedzi dotyczące okresu międzywojennego, kiedy Sucha Hora z sąsiednią Głodówką w wyniku różnych działań władzy, dotyczących ustalania przebiegu granicy między II RP a Czechosłowacją, została włączona w granice terytorium państwa polskiego. Trwało to dosyć krótko i raczej nikt z żyjących współcześnie ludzi osobiście tego nie doświadczył³³. A jednak informacje o „aneksji” Suchoj Hory przez Polskę pojawiały się w wypowiedziach mieszkańców słowackiej wsi i zawsze podawane były jako dowód niesprawiedliwości. Wielu chochołowian natomiast nawet nie wiedziało, że Sucha Hora kiedykolwiek znajdowała się na terytorium naszego kraju. Opowiadali nam o tym tylko pasjonaci lokalnej historii:

Zresztą tutaj granica była ruchoma, bo Sucha Góra i Głodówka, następna miejscowość, należały do Polski przez pewien czas w okresie międzywojennym. Pierwsze przyłączenie było chyba w [19]36, potem oddali to i w 1937 albo [19]38 r. aż do końca wojny już Sucha Góra i Głodówka należały już do Polski. Tam ludzie z Polskiej strony mieli pola i Słowacy tutaj³⁴.

Choć te historie również należą do dziedzictwa usankcjonowanego, nasi rozmówcy nie zawsze dokładnie pamiętali daty, dobierali też różne słowa, które wskazują na rozbieżności dotyczące wartościowania tych wydarzeń: „Sucha Góra czy Głodówka należała do Polski w okresie międzywojennym. Oni byli przyłączeni w [19]25, potem jakoś stracili, potem w [19]36 czy [19]38? [W 193]8, przyłączyli się ostatecznie do Polski, ale to takie było wtedy przejęcie, jak Adolf zajmował te inne

31 Mężczyzna, ok. 80 lat.

32 L. Smith, *op. cit.*, *passim*.

33 Po I wojnie światowej Sucha Hora została przyznana Polsce, ale w 1924 r. wraz z sąsiednią Głodówką przekazano ją Czechosłowacji za połowę Lipnicy Wielkiej. W październiku 1938 r. została anektowana przez Polskę, a w czerwcu 1939 r. weszła w skład gminy Chochołów. Po zakończeniu II wojny światowej znów znalazła się na terenie Czechosłowacji.

34 Mężczyzna, ok. 40 lat.

części Słowacji”³⁵. Sądzę, że końcówka tej wypowiedzi ma stanowić usprawiedliwienie wrogiego działania władz polskich. Z pewnością pamięć społeczna pogranicza może różnić się po obu stronach linii demarkacyjnej. Dla Słowaków przejęcie Suchej Hory przez Polaków zdaje się ważnym elementem codziennego myślenia o historii pogranicza. Dla polskich górali nie jest ono szczególnie istotne.

II wojna światowa

Druga grupa zebranych przez nas historii mówionych dotyczy wydarzeń z okresu II wojny światowej. Tutaj przeplatają się opowieści bezpośrednich świadków wydarzeń – najstarszych mieszkańców, urodzonych w latach 20. i 30. XX w. z opowieściami osób młodszych, które można już uznać za rodzaj postpamięci³⁶. Wszystkie one były jednak silnie nacechowane emocjonalnie i odnosiły się do konkretnych ludzi, członków rodziny, przodków. Wielu najstarszych mieszkańców opowiadało nam, że to ze Słowacji, od strony granicy, przyszli Niemcy. Choć w tych opowieściach pojawiają się różnie przedstawiane sytuacje i wydarzenia, powtarza się w nich strach. Niektórzy wspominali ucieczkę ze wsi przed hitlerowskimi żołnierzami, inni opowiadali o tym, jak ukrywali się w lesie lub budynkach gospodarczych. Jeszcze inni wspominali pojedyncze zapamiętane obrazy – jak np. jadący wóz, na którym siedzieli żołnierze. Opowieści te, jak wspominałam, były często bardzo emocjonalne – z nich też rozwijano narracje dotyczące innych wydarzeń II wojny światowej. Większość rozmówców, którzy przeżyli ten czas, nie doświadczyła jednak bezpośrednio okrucieństwa wojny. Interesujące wydaje się natomiast powtarzane przeświadczenie, że Słowacy kolaborowali z Niemcami, popierali hitlerowców, dlatego na Słowacji w czasie wojny żyło się lepiej.

Większość naszych rozmówców – i starszych, i młodszych – opowiadała natomiast z dumą o kurierach tatrzańskich, dla których granica i pogranicze w czasie II wojny światowej stały się miejscem działań konspiracyjnych i bohatercko-patriotycznych. Najsłynniejszym kurierem z Chochołowa był Stanisław Frączysty. To właśnie z jego pomocą marszałek Edward Rydz-Śmigły przekroczył granicę w Chochołowie w 1941 r. i tym samym potajemnie udało mu się powrócić do Polski:

kurierzy tatrzańscy to jest słynne, to był mój wujek, matki kuzyn, drugi *ujek*, trzeci *koment*, wszyscy, tam w tyle *siedziół* podczerwieński³⁷ *należał*, też był tym kurierem. Natomiast Staszek brat, przeprowadził trzech generałów, Rydza-Śmigłego, wie pan kim był Rydz-Śmigły? I tu bez Chochołów on prowadził do Warszawy. Miałem możliwość się spotkać z tą kobietą,

35 Mężczyzna, ok. 40 lat.

36 M. Hirsch, *op. cit.*, *passim*.

37 Podczerwone to sąsiednia miejscowość. Komendant należał do rejonu Podczerwone.

która była żoną jakiegoś tam pułkownika, opowiadała mi, *jako Śmigły we Warszawie umarł i ka go pochowała, taką rzecz naocznie widział*³⁸.

Warto zauważyć, że rozmówca z dumą podkreślił rodzinne powiązania z bohaterskim kurierem. Zaznaczył też, że zna osobiście osoby, które „naocznie” uczestniczyły w konkretnych wydarzeniach, co z pewnością należy uznać za strategię autentyfikacji, a więc, jak pisali Eric Cohen i Scott Cohen, procesu nadawania pewnym rzeczom, zdarzeniom, historiom i miejscom wymiaru autentyczności³⁹. Wedle ich teorii, czerpiącej zresztą z propozycji Toma Selwyna⁴⁰, zabiegi o nadanie autentyczności można podzielić na te chłodne (*cool*) i gorące (*hot*). Te pierwsze odwołują się do faktów, instytucji, danych, są najczęściej jednorazowym aktem nadania rangi, te drugie zaś wiążą się ze wspólnotowymi, powtarzanymi i opartymi na emocjach działaniami, których motorem napędowym jest wiara w prawdziwość promowanych treści⁴¹. O ile więc opowieść o pokrewieństwie Stanisława Frączyńskiego zaklasyfikowałabym jako element autentyfikacji gorącej, o tyle postawienie kamienia upamiętniającego to wydarzenie na granicy polsko-słowackiej, na pierwszy rzut oka, należałoby raczej uznać za autentyfikację chłodną. Jednak, jak się okazało, kamień ten postawili członkowie rodziny zmarłego kuriera. Być może więc autentyfikacja chłodna i gorąca okazują się tu trudne do rozdzielenia. Rozmawiałam nawet z żoną Stanisława Frączyńskiego, jego córką i wnukami – cała rodzina jest bardzo zaangażowana w pielęgnowanie pamięci o dziadku-bohaterze – o jego działaniach wojennych, a także powojennych⁴².

Początkowo wydawało mi się, że historia tatrzańskich kurierów przez wszystkich postrzegana jest podobnie i nie budzi niczyich wątpliwości. Okazało się jednak, że nie wszyscy chochołowianie uważają Stanisława Frączyńskiego za bohatera. Niewielka grupa osób twierdzi, że był on konspiratorem i zdrajcą.

Tak, Frączyści, te kuriery wielkie, takie słynne, to wszystko to byli wszystko szmalcownicy, te złodzieje... szkoda mówić, no, szkoda mówić. Bo może byście, nie wiem, ale *tako* jest prawda, że... to wcale nie było tak, jak oni niby przeprowadzali, ale tak przeprowadzali, że później rodziny szukali, co się z nimi stało, a okazało się, że oni od razu pieniądze brali za te

38 Mężczyzna, ok. 80 lat.

39 E. Cohen, S.A. Cohen, *Authentication: Hot and Cool*, „Annals of Tourism Research”, nr 39 (2012/3), s. 1295–1314.

40 T. Selwyn, *The Tourist Image: Myths and Myth Making in Tourism*, Chichester 1996, *passim*.

41 E. Cohen, S.A. Cohen, *op. cit.*, s. 1299.

42 Po wojnie Stanisław Frączyński jeździł z prelekcjami po Polsce i opowiadał o bohaterskich działaniach kurierów tatrzańskich.

przeprowadzki, na Węgry, a *štit*⁴³ i do studni. I tak wyglądały te kuriery, słynne takie, co to bohaterzy, wyzwolicieli, no, tak to wszystko wygląda, nasza historia, bo się dopiero teraz dowiadujemy, bo niektórym starym ludziom już się języki uruchomiły, bo oni wiedzą, *žem* już to wszystko odkrył, no⁴⁴.

PRL – Czechosłowacja

Granica powojenna z narracji naszych rozmówców jawi się jako miejsce niebezpieczne, wręcz groźne, nieprzepuszczalne. Opowieści o ludziach, których „pochłonęła” granica, o osobach zastrzelonych przez żołnierzy, dotyczą przełomu lat 40. i 50. XX w.: „Pamiętam, jeszcze taki od nas ze wioski jeden i dziecko miało niecały rok i *žonaty* był i poszedł na przemyt i ani ta żona do śmierci nie wiedziała, co się z nim stało i gdzie pochowany jest”⁴⁵. Tej historii dramatyzmu dodaje tajemniczość całego zdarzenia. Jej bohaterka nigdy nie dowiedziała się, co się stało z mężem. Podobno przekraczanie granicy w tamtym momencie było absolutnie zabronione. Co wieczór pogranicznicy orali końmi pas pola wzdłuż granicy, tak by nikt nie mógł przejść, nie pozostawiwszy po sobie śladów:

kiedys jak była granica, no bo teraz no to ni ma, ale kiedys jak była, to jeszcze ja *pamintam*, to była granica, była orana, była orana pługiem i jeszcze były druty kolczaste kiedys. Ale to *jesce* to ja jako jeszcze dziecko, no to trochę to pamiętam, a wiem jak rodzice opowiadali, no to, że normalnie był pas graniczny nawet orany pługiem, wie pani, żeby to nikt się nie przedostał⁴⁶.

Elementy przestrzeni zapamiętano jako budzące strach – w narracjach chochołowian powtarzają się druty kolczaste i czarna zaorana ziemia, z powodu której mówiono na pas między państwami „czarna granica”: „A tam były druty normalnie, nie tak jak dzisiaj, co granica otwarta. Były druty kolczaste z jednej strony i drugiej. I zaorane, taki kawał pola. I cały czas było wyrównane. Mówili na czarną granicę przechodzili ludzie, ja[k] te druty jeszcze były i tak przynosili różne rzeczy”. Ludzie podejmowali jednak próby przejścia przez granicę, głównie w celach zarobkowych⁴⁷: „No też chodzili ooo, bo to był dobry zarobek, ale ile ludzi *posło*, *coby* zabili, *wyszczelali*, ale *šli* bo po prostu była bieda... ciężki kawałek

43 W ten onomatopieczny sposób rozmówca zilustrował dźwięk wrzucania człowieka do studni.

44 Mężczyzna, ok. 80 lat.

45 Kobieta, ok. 60 lat.

46 Kobieta, ok. 70 lat.

47 Interesująco o postrzeganiu przestrzeni granicy przez przemytników ze Spisza pisał Wojtech Bağin, *Las a granica. Antropologiczna perspektywa badań przestrzeni granicznej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego Prace Etnograficzne”, nr 44 (2/2016), s. 123–130.

chleba, ale młodzi szli, ale ile osób zabityk, to nie ma rady, a ile osób w więzieniach siedziało, nieśli i sto kilo na plecach tam w tę i z powrotem i to jak było uciekać?”⁴⁸

Strach towarzyszył też ludziom, którzy nie zajmowali się przemytem. Opowiadano mi np. o obawach, że krowy przejdą na Słowację i nie będzie można ich stamtąd zabrać. Właśnie na pierwszy plan w historiach mówionych dotyczących tego czasu wybijały się emocje związane z obawą i lękiem. Natomiast najczęściej pojawiająca się narracja o konkretnym dramatycznym wydarzeniu z granicy dotyczy wypadku czy też pomyłki polskich pograniczników: „No mojej mamy brata to zastrzelili. Ja miałam dziesięć lat wtedy chyba, bo to tak pamiętam. I on wracał, Słowak mówił, że go to wyprowadził na tę górę, na Beskid i on się tutaj wrócił, i polski żołnierz go zastrzelił”⁴⁹. Wedle różnych relacji żołnierze chcieli jedynie odstraszyć przemytników, zastrzelili ich przypadkiem (jedni twierdzą, że wskutek potknięcia, inni, że niecelnego wystrzału). Te historie wydają mi się ciekawe bez względu na to, co zdarzyło się naprawdę. Moim zdaniem pojawia się w nich próba oswojenia tego, co straszne, a jednocześnie usprawiedliwienia działania „swoich”, bo pogranicznikami byli Polacy, niektórzy mówią, że młodzi męczący z okolicy. Z pewnością nie chcieli zabić sąsiadów.

Wiele więcej opowieści dotyczy czasów od końca lat 50. XX w. do 1989 r. Wtedy przekraczanie granicy nie było niemożliwe – wystarczyło mieć tylko odpowiednią przepustkę wydawaną w urzędzie, tak więc kontakty polsko-słowackie bardzo się zintensyfikowały. „Musiało być pozwolenie takie, takie podbite w dowodzie. I można było iść do sklepu”⁵⁰. Możliwe było wypasanie krów po drugiej stronie pasa granicznego, uprawianie pola po obu stronach czy odwiedzanie znajomych. „Na słowackiej nawet stronie można było, dawali paszporty..., nie? Żeby tam wypasać. Mój dziadek, mój tata tam przecie wypasali krowy na lato, w lecie się brało Morawice, na morawskiej, na słowackiej, wtedy czechosłowackiej stronie”⁵¹. Przede wszystkim to górale regularnie jeździli albo chodzili na Słowację i to z różnych powodów. Po pierwsze po słowackiej stronie działało znacznie więcej państwowych gospodarstw rolnych oraz innych przedsiębiorstw, w których Polacy znajdowali zatrudnienie. Jak zgodnie utrzymują osoby pamiętające tamten czas, można tam było zarobić znacznie więcej niż w Polsce. Po drugie – sklepy słowackie były dużo lepiej zaopatrzone, a towary niereglamentowane. Dlatego też regularnie chodzono „na Orawę”, żeby kupić słodycze, tekstylia (podobno dużo lepszej jakości – szczególnie dziecięce ubrania cieszyły się sporą popularnością), a także alkohol: „Kiedyś to było odwrotnie, że dużo Polacy jeździli

48 Kobieta, ok. 70 lat.

49 Kobieta, ok. 50 lat.

50 Kobieta, ok. 60 lat.

51 Mężczyzna, ok. 50 lat.

na Słowację. Bo jak u nas nie było czy wędliny, czy tam, oni nie mają za dobrych wędlin np., ale zawsze się tam kupowało zawsze, widzi pani, piwko, słodczyce, [szepstem] alkohole...”⁵². „Na Słowacji to zawsze było lepiej tam. Pamiętam, jak mój syn był dzieckiem, to tu nie można było kupić takiego ładnego ubranka, to żeśmy ze Słowacji przywozili. Ze Słowacji żeśmy kupowali i przywozili”⁵³.

Oczywiście przy przekraczaniu granicy obowiązywały różnego rodzaju ograniczenia: „To przecież był limit, że pani mogła, jedna osoba mogła przewieźć jedną butelkę wódki, dziesięć piw i to był ogranicznik, dwa litry wina i nie wolno było więcej wywieźć do Polski, nie? No nie było, że pani sobie potrzebowała, a wie pani, naprawdę było o połowę to piwo tańsze, no to wie pani, blisko, no to...”⁵⁴. Moi rozmówcy z dumą opowiadali jednak o sposobach omijania ograniczeń. Jedna pani pokazywała mi kurtkę, która miała wszyte w rękawy od wewnątrz kieszenie na butelki. Inni opowiadali o chowaniu nielegalnych zakupów w torbach z tymi legalnymi. Częstym sposobem było także wysyłanie dzieci „po zakupy”, bo dzieci tak dokładnie nie sprawdzano. Historie mówione o przekraczaniu granicy z tego czasu są dowodem zaradności i przedsiębiorczości chochołowian, a także ich sprytu i słusznego „nieposłuszeństwa”. Te treści zdecydowanie dominują w narracjach dotyczących czasu Polski Ludowej. Ludzie buntowali się przeciwko komunizmowi, jednocześnie zapewniając swoim rodzinom lepsze produkty, a więc lepszy poziom życia. Frances Pine, która prowadziła na Podhalu badania dotyczące postrzegania pracy i rodziny, pisała, że dobrobyt gospodarstwa domowego przez górali postrzegany jest jako jedna z największych wartości⁵⁵. Działanie na rzecz rodzinnego dobrobytu może usprawiedliwiać wiele innych niedociągnięć. Myślę, że dokładnie ta zasada działa w przypadku przemykania towarów przez granicę.

Zasadę tę można odnieść nie tylko do drobnych przemytów na własne potrzeby, ale także do działalności profesjonalnych przemytników, którzy nielegalnie przewozili przez granicę towary na handel. Miejscowi ludzie znali przemytników, zamawiali u nich towary. Z rozmów przeprowadzonych z chochołowianami wynika, że ich zajęcie traktowano jako rodzaj pracy, nie osądzano jej w kategoriach moralnych. Czasy były trudne, trzeba było sobie radzić.

Ale przemycali nasi, przeważnie chodzili po lasach, wtedy była Czechosłowacja, nie? A oni to raczej nie. Tylko myśmy szli do nich, to przeważnie szli, jak ciemno było. A najbardziej

52 Mężczyzna, ok. 60 lat.

53 Kobieta, ok. 70 lat.

54 Kobieta, ok. 70 lat.

55 F. Pine, *Góralskie wesele. Pokrewieństwo, płęć kulturowa i praca na terenach wiejskiej socjalistycznej i postsocjalistycznej Polski*, [w:] *Gender. Perspektywa antropologiczna*, red. R.E. Hryciuk, A. Kościańska, Warszawa 2007, s. 76-89.

wybyli, jak tak śnieg padał i oni się ubierali, w takie mieli białe ubrania, żeby nie było tak widać. Bo to wojsko chodziło i pilnowało granicy, i trzeba było wyczuć dzień. I jak śnieg [s]padał, to zacierało. Przynosili takimi plecakami towary i później je sprzedawali, przeważnie w Nowym Targu i Zakopanym. Niektórzy sobie domy z tego pobudowali nawet. Teraz to już nie ma tego⁵⁶.

Jeden z rozmówców z dumą opowiadał mi o swoim biznesie przemycania owczej wełny. Pokazywał dom, stodołę, oborę, a na pytanie, czy zbudował je za pieniądze z przemycanej wełny, odpowiedział: „tylko, tylko, wszystko przemyt”⁵⁷. Czas nielegalnych aktywności podejmowanych wokół granicy z pewnością należy do dziedzictwa w działaniu i pamiętany jest bardzo dobrze. Ludzie byli zaradni, potrafili wykorzystać sytuację i są z tego dumni⁵⁸.

Ówczesne dzieci z kolei wspominały granicę jako miejsce wyzwania i podnoszenia sobie adrenaliny. Urządzały sobie zawody, kto dobiegnie do kamienia granicznego i wróci niezauważony przez strażnika. Z perspektywy czasu moi rozmówcy przyznawali, że tak naprawdę ich zabawy nie były groźne, zagrożenie raczej sobie wyobrażali, żeby podnieść atrakcyjność zabawy. A więc granicę pamiętają jako miejsce zabaw.

Granica po 1989 r.

Po 1989 r. ruch przygraniczny jeszcze bardziej się zintensyfikował. Do przekroczenia granicy wystarczył paszport, a mieszkańców obu jej stron łączyły coraz silniejsze więzy ekonomiczne. Górale nadal kupowali na Słowacji słodycze i alkohol, sprzęty AGD i lekarstwa. W maleńkiej Suchej Horze działało mnóstwo przygranicznych sklepików, które utrzymywały dużą część mieszkańców. Najchętniej kupowano tam alkohol: „No ale *downiej* był, strasznie kupowali to piwo, nazywał się Złoty Bażant, to mieli taką dobrą rozlewnię i było tańsze, to zawsze, pamiętam, tata, chociaż on nie taki piwosz, to pamiętam wieczorem w lecie czasami po robocie to takie piwo [lubił] wypić”⁵⁹. Słowacy zaś chętnie przyjeżdżali na targ organizowany w Nowym Targu, gdzie kupić można było właściwie wszystko – od zwierząt gospodarskich, przez narzędzia i maszyny rolnicze, po zabawki, jedzenie i tekstylia.

56 Mężczyzna, ok. 70 lat.

57 Mężczyzna, ok. 80 lat.

58 Według rozmów prowadzonych na Podhalu pod koniec lat 60. XX w. przez studentów Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego pod kierownictwem Janusza Bergauzena, „[z]amożność górali chochołowskich łączy się z pogranicznym położeniem tej miejscowości. Ludność pogranicza zawsze zajmowała się przemysłem, a to mimo pewnego ryzyka prowadziło do wzbogacenia się”. Archiwum Muzeum Tatrzańskie, AR/NO/607, k. 48.

59 Kobieta, ok. 60 lat.

Był to także czas, kiedy niezwykle popularne wśród mieszkańców Podhala stały się baseny termalne na Słowacji. W Polsce wtedy jeszcze takich nie było, więc weekendowa turystyka basenowa stała się ważnym elementem ówczesnej rzeczywistości.

Po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej i strefy Schengen granica właściwie przestała być widoczna. W ramach unijnych granic swobodnie można przekraczać umowną linię między Polską i Słowacją. Posterunki zniknęły, pozostały po nich tylko blaszane, niszczące baraki. Co ciekawe, otwarcie granic spowodowało, że mieszkający przy granicy górale coraz rzadziej chodzili na „drugą stronę”. Niemal całkiem przestali tam chodzić, kiedy Słowacja przyjęła walutę euro w 2009 r. Ceny atrakcyjnych słowackich towarów stały się niekonkurencyjne, co przyczyniło się do zamknięcia większości przygranicznych sklepików w Suchej Horze. Zdecydowanie to Słowacy przyjeżdżają dziś do Chochołowa, ale także Nowego Targu i Zakopanego na zakupy – kupują, jak nam mówiono, wszystko. Ponieważ zarabiają w euro, ceny w złotych są dla nich tak niskie, że mogą kupić dużo więcej niż Polacy. W Chochołowie, w centrum wsi znajduje się nieduży sklep spożywczy sieci Lewiatan, który jest głównym miejscem zakupowym dla mieszkańców Suchej Hory: „Słowacy przyjeżdżają do Polski po wszystko, bo mają euro. Nawet tutaj do Lewiatana. Im się to opłaca. Bo jakby było u nas euro i tam, to by nie przyjeżdżali. W Nowym Targu jest chyba trzy razy w tygodniu ten jarmark, to te samochody, co widzę rejestrację, to wszystkie ze Słowacji⁶⁰. Jeden pan powiedział mi nawet, że 90% handlu na Podhalu to sprzedaż Słowakom, a targ w Nowym Targu już dawno by nie działał, gdyby nie oni. Co ciekawe, również ruch turystyczny zmienił swój kierunek – dziś to Słowacy przyjeżdżają na Podhale na baseny termalne, bo... są tańsze i bardziej nowoczesne. Bardzo często korzystają też z przygranicznych ścieżek rowerowych, barów i restauracji. Jedyna karczma w Chochołowie otworzyła się właśnie po wejściu do Unii Europejskiej i była nastawiona na przyjezdnych ze Słowacji.

Nie wiem, czy Polacy jakoś chętnie uczęszczają na Słowację. Wydaje mi się, że odkąd powstały Termy Chochołowskie, to nie jest to częste. Na Słowacji istnieją Termy Morawice i tam sporo Polaków jeździło, no zwłaszcza stąd. Teraz no sporo Słowaków jest w Polsce, no wiesz, oni tam zarabiają w euro, tutaj wymieniają sobie na złotówki i robią porządne zakupy. Oszczędności. W ogóle się im nie dziwię. Przecież każdy by tak robił⁶¹.

Interesującym wątkiem, który wyznacza współczesne myślenie o granicy i pograniczu, wydają mi się próby obserwacji zaistniałej sytuacji i wyciąganie

60 Kobieta, ok. 30 lat.

61 Mężczyzna, ok. 20 lat.

z niej politycznych wniosków. Wiele razy słyszałam, że z powodu przyjęcia euro Słowacy mają drożyznę i żyje im się gorzej – wystarczy przejść się po Suchej Horze, by się o tym przekonać. Dlatego w Polsce musimy walczyć, by nie dopuścić do zmiany waluty – tłumaczono mi. Podobne treści można odnaleźć w lokalnej prasie:

W Suchej Horze, słowackiej wiosce graniczącej z Chochołowem, jeszcze dziesięć lat temu było handlowe eldorado. W niemal co drugim domu działały „potraviny”, czyli wypchane po brzegi alkoholem i słodyczami sklepy spożywcze, w których 99% klientów stanowili Polacy. Przyjeżdżaliśmy do wioski, by zaopatrzyć się w hektolitry śmiesznie wówczas taniego piwa czy rumu. Od kiedy jednak rząd Słowacji zastąpił korony europejską walutą, ta bogata kiedys wioska zaczęła upadać w oczach. Dziś mieszkają tu głównie emeryci. Młodzi za chlebem wyjechali w świat. „U nas umarliby z głodu” mówią ci z mieszkańców Suchej Hory, którzy zostali⁶².

Pandemia

Niewidzialna granica stała się znów zauważalna wraz z nadejściem pandemii koronawirusa w 2020 r. Zgodnie z zarządzeniami władz polskich oraz słowackich granicę na zmianę zamykano i otwierano, co wielu mieszkańcom pogranicza przypomniało o jej istnieniu. Zdecydowanie bardziej poszkodowani czuli się mieszkańcy słowackiej wsi – nie mogli przyjeżdżać na zakupy, nie pozwalano im odwiedzać rodzin po polskiej stronie ani uczęszczać do chochołowskiego kościoła (ich kościół z powodu pandemii zamknięto). Górale narzekali jedynie na utrudnienia komunikacyjne – wiele osób traktuje bowiem Słowację jako przestrzeń tranzytową do Austrii. Narzekano także na zastój w handlu: „Teraz przez tę pandemię to się wszystko skończyło, ale wcześniej Słowaki bardzo dużo przyjeżdżali. I powiem pani, że nawet tu ten interes kwitł, no bo przecież ludzie, Poloki na tym zarabiali, np. ci ludzie, którzy handlują na tych targach”⁶³. Wiele osób, z którymi rozmawialiśmy, nie wiedziało jednak nawet, czy granica jest otwarta, czy zamknięta – niespecjalnie ich to interesowało, bo i tak nie chodzili na Słowację. Znacznie bardziej sfrustrowani wydawali się mieszkańcy słowackiej części pogranicza, czego świadkami byliśmy latem 2021 r., kiedy zezwolono na przekraczanie granicy jedynie osobom zaszczepionym lub z ważnym negatywnym wynikiem testu. Wedle deklaracji zarówno górali, jak i Słowaków, prawie nikt nie chciał się szczepić, a bezustanne robienie testów uznano za zbyt drogie i niesprawiedliwe, dlatego też na przejściu granicznym odbył się protest lokalnej ludności. Nie odniósł on większego skutku, stał się jednak miejscem wyrażenia

62 T. Mateusiak, *Słowacja: W Suchej Horze Polaków już nie uświadczysz*, <https://zakopane.naszemiasto.pl/slowacja-w-suchej-horze-polakow-juz-nie-uswiadczysz/ar/c1-2172015> (dostęp: 29 VII 2022 r.).

63 Kobieta, ok. 70 lat.

niezadowolenia, ale też poglądów dotyczących sytuacji pandemicznej, stosunku do szczepień oraz polityki słowackiej, polskiej i europejskiej.

P: *Pani jeszcze chodzi na Słowację?*

R: Teraz nie, bo nie jestem szczepiona. A nie chcę się szczepić⁶⁴.

No na Słowacji to też bym się trochę bała, bo to trzeba mieć teraz test, bo jakby panią, jakoś tam panią kontrola zatrzymała, no to by były problemy⁶⁵.

Choć i tak wcześniej rzadko chochołowianie chodzili do Suchej Hory, zamknięcie granicy dla osób niezaszczepionych wykorzystywali jako argument ilustrujący niesprawiedliwe traktowanie ludzi bez szczepionki. Rozmowy o granicy w tym czasie szybko zmieniały się w rozmowy o pandemii, chorobach i szczepieniach właśnie.

Zakończenie: historia mówiona i etnografia, czyli granica jako dziedzictwo

Analizując opowieści chochołowian o granicy i pograniczu, doszłam do wniosku, że należy je postrzegać przede wszystkim jako stałe elementy lokalnego krajobrazu, wokół których koncentrują się narracje dotyczące lokalności⁶⁶. Z jednej strony granica postrzegana jest jako stały element przestrzennej rzeczywistości – faktycznie istnieje i każdy wie, gdzie przebiega. Oczywiście zmienia swoje funkcje i role, co szczególnie widać w narracjach dotyczących różnych wydarzeń z przeszłości. Granica generuje zatem różnego rodzaju opowieści i historie. Większość z nich ma charakter całkiem osobisty, a więc odnosi się do jednostkowych doświadczeń, emocji, relacji, wspomnień. Dlatego też uważam, że mieszczą się one w ramach historii mówionej. Jednak nawet te pojedyncze, indywidualne historie wplecione są w szerszy kontekst społeczny i kulturowy danego czasu. Historie, podobnie powtarzane od lat, stają się własnością całej grupy, wyznaczają sposoby postrzegania świata i własnej lokalności tu i teraz, dlatego, jak sądzę, można je uznać za element dziedzictwa, jak powiedziałaby Rodney Harrison⁶⁷. Opowieści o granicy są ważną częścią pamięci o dawnej historii, o II wojnie światowej, o bohaterskich kurierach i o zaradności górali w czasach Polski Ludowej. Każdy właściwie zna te historie i nawet jeśli osobiście nie doświadczył tych czasów, należą one do pamięci kulturowej⁶⁸, a wtedy opowiadane są podobnie i na znacznie większym poziomie ogólności. Jest to, parafrazując myśl Laurajane

64 Kobieta, ok. 80 lat.

65 Kobieta, ok. 50 lat.

66 Por. A. Filimowska, N. Krygowska, *op. cit.*, s. 44–51.

67 R. Harrison, *op. cit.*, s. 240–276.

68 A. Assmann, *op. cit.*

Smith, tworzone i przetwarzane ze wspomnień oraz doświadczeń dziedzictwo, które działa jako interpersonalne relacje wiążące ludzi ze sobą i w ten sposób przyczyniające się do powstawania społecznych tożsamości⁶⁹. Ludzie postrzegają granicę w tym kontekście jako coś, co ich łączy.

Historię mówioną, jak pisał Michał Kierzkowski, można rozumieć na kilka różnych sposobów, które, moim zdaniem, da się połączyć i wykorzystać zarówno w badaniu etnograficznym, jak i analizie antropologicznej. Po pierwsze, historia mówiona to „proces składający się z kilku etapów, rozpoczynając od najistotniejszego, czyli wygenerowania źródła historycznego, poprzez archiwizowanie i analizowanie, aż do przedstawienia. Po drugie, mamy tu do czynienia z bezpośrednim kontaktem badacza z świadkiem historii, swojej historii, pozostającym interpretacyjnym zdarzeniem komunikacyjnym”⁷⁰. Te elementy na gruncie badania terenowego w etnografii wydają mi się niezwykle istotne, jeśli badacz lub badaczka zajmują się postrzeganiem i rozumieniem przeszłości. Bezpośrednia rozmowa zmierzająca do poznania relacji narratora dotyczącej konkretnych wydarzeń z przeszłości z jednej strony jest wytwarzaniem etnograficznych źródeł, z drugiej zaś staje się ważnym etapem budowania antropologicznej wiedzy, rozumienia i interpretowania tego, co już się zdarzyło i co wpływa na sposób postrzegania rzeczywistości ludzi w danym miejscu i w danej wspólnotie. Wydaje mi się, że i w taki sposób można patrzeć na *oral history*, o czym przekonywał Michał Kierzkowski: „Historia mówiona to także «wytwarzanie» historii w ujęciu translacyjnym, w którym natrafiamy na proces przekładania ludzkich doświadczeń na wiedzę”⁷¹. Wytwarzanie źródła, współtworzenie tej sytuacji ze świadkiem historii (narratorem) i coraz głębsze rozumienie to cechy historii mówionej jako metody badawczej, które zbieżne są z postrzeganiem wytwarzania wiedzy w antropologii rozumianym jako hermeneutyczny proces doświadczania i rozumienia. Pisał o tym Tomasz Rakowski: „Nacisk na proces kształtowania się pierwszych form zrozumienia, «ucieleśnionego narzędzia percepcji», jest więc związany z ujawnieniem procesów pracy antropologicznej, które przybliżają nas do światów wytwarzanych i doświadczanych przez innych ludzi”⁷². W tym sensie historia mówiona może przyczyniać się nie tylko do rozumienia przeszłości, ale także teraźniejszości i, co dla mnie najistotniejsze, związków między nimi, które są kluczowe w rozumieniu dziedzictwa. Granica zaś jest takim właśnie elementem – dziedzictwem, pomostem łączącym to, co dawne, z tym, co aktualne – przede wszystkim jednak w warstwie dyskursywnej.

69 L. Smith, *op. cit.*, s. 44–85.

70 M. Kierzkowski, *op. cit.*, s. 19.

71 *Ibidem*.

72 T. Rakowski, *op. cit.*, s. 38.

Współcześnie fizyczna granica i społeczne pogranicze mają zdecydowanie mniejsze znaczenie dla mieszkańców Chochołowa. Rozmowy o współczesnej granicy sprowadzają się raczej do narzekania i dzielenia się poglądami polityczno-światopoglądowymi (dotyczącymi Unii Europejskiej, przyjęcia euro, szczepień, a w szerszej perspektywie stosunku do władz lokalnych, państwowych i instytucji międzynarodowych). Mieszkańcy Chochołowa stoją dziś jakby plecami do granicy. Uważają, że u nich żyje się dużo lepiej niż w podupadającej ekonomicznie Suchej Horze. Sądzą, że postrzegają siebie zdecydowanie w kategoriach centrum, podczas gdy na sąsiednią wieś słowacką patrzą jak na peryferia. Nie zmienia to faktu, że chochołowianie doświadczają pograniczności na co dzień, o czym także nam opowiadali: „Ten rejon przygraniczny to stroje się nie bardzo różnią. [...] Śpiewki to jest praktycznie to samo. Nie trzeba znać języka słowackiego, żeby się z nimi dogadać”⁷³ i „Szczерze, moja mama, czy ktoś, to rozumie słowacki. Tutaj ludzie rozumieją słowacki, muszą zresztą rozumieć, bo tutaj Słowacy przyjeżdżają na targi, na jarmark do Nowego Targu”⁷⁴. Wytworzyły się więc tam długotrwałe zjawiska kulturowe, w myśl Michała Buchowskiego, wynikające z przenikania się dwóch kultur⁷⁵. W tym sensie pogranicze można traktować jako kontekst lokalnej codzienności, który także nazywam elementem dziedzictwa. Jak pisał Rodney Harrison, ludzie wykorzystują dziedzictwo do produkcji lokalności poprzez zakorzenianie poszczególnych praktyk w przeszłości. Łączenie się z przeszłością daje im poczucie legitymizacji w teraźniejszości. Społecznie uznane zdarzenia zyskują na znaczeniu poprzez powiązanie z konkretnym miejscem i dzięki temu tworzą podzielane rozumienie, które jest przekazywane jako część zbiorowej pamięci wspólnoty⁷⁶.

73 Mężczyzna, ok. 40 lat.

74 Kobieta, ok. 25 lat.

75 M. Buchowski, *op. cit.*, s. 9.

76 R. Harrison, *op. cit.*, s. 242–246.



Bibliografia

- Appadurai A., *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Kraków 2005.
- Assmann A., *Memory, Individual and Collective*, [w:] *The Oxford Handbook of Contextual Political Analysis*, red. R.E. Goodin, Ch. Tilly, Oxford 2006, s. 210–224.
- Assmann A., „Re-framing Memory”. *Between Individual and Collective Forms of Constructing the Past*, [w:] *Performing the Past. Memory, History and Identity in Modern Europe*, red. K. Tilmans, F. van Vree, J. Winter, Amsterdam 2010, s. 35–50.
- Bagin V., *Las a granica. Antropologiczna perspektywa badań przestrzeni granicznej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego Prace Etnograficzne”, nr 44 (2/2016), s. 123–130.
- Brewer J., *Microhistory and the Histories of Everyday Life*, „Cultural and Social History”, nr 7 (1/2010), s. 87–109.
- Buchowski M., *Granica a uprawianie antropologii – uwagi wstępne*, [w:] *Polska–Niemcy. Pogranicze kulturowe i etniczne*, red. M. Buchowski, A. Brenca, Wrocław–Poznań 2004, s. 7–11.
- Clifford J., *Praktyki przestrzenne: badania terenowe, podróże i praktyki dyscyplinujące antropologii*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2004, s. 139–179.
- Cohen E., Cohen S.A., *Authentication: Hot and Cool*, „Annals of Tourism Research”, nr 39 (3/2012), s. 1295–1314.
- Gillman D., *The Idea of Cultural Heritage*, Cambridge 2010.
- Hammersley M., Atkinson P., *Analiza danych*, [w:] *Metody badań terenowych*, Poznań 2000, s. 210–244.
- Harrison R., *Heritage as Social Action*, [w:] *Understanding Heritage in Practice*, red. S. West, Manchester 2010, s. 240–276.
- Hastrup K., *O ugruntowywaniu się światów – podstawy empiryczne antropologii*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. E. Nowicka, M. Kempny, t. 2, Warszawa 2006, s. 87–99.
- Hirsch M., *The Generation of Postmemory: Writing and Visual Culture After the Holocaust*, New York 2012.
- Filimowska A., Krygowska N., *Moja chata z kraja. Studium granic funkcjonujących w opowieściach mieszkańców polskiej Orawy*, Kraków 2019.
- Filipkowski P., *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław 2010.
- Kierzkowski M., *Historia mówiona – próba definicji pojęcia*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, r. 4 (2014), s. 5–20.
- Kirshenblatt-Gimblett B., *From Ethnology to Heritage. The Role of Museum*, „Etnografia Nowa”, nr 3 (2011), s. 125–136.
- Lowenthal D., *The Heritage Crusade and the Spoils of History*, Cambridge 1998.
- Pine F., *Góralskie wesele. Pokrewieństwo, płęć kulturowa i praca na terenach wiejskiej socjalistycznej i postsocjalistycznej Polski*, [w:] *Gender. Perspektywa antropologiczna*, red. R.E. Hryciuk, A. Kościańska, Warszawa 2007, s. 76–89.

- Pokojska J., *Granice na pograniczu? Przypadek pogranicza polsko-słowackiego Sromowce Niżne – Czerwony Klasztor*, Warszawa 2017.
- Rakowski T., *Teren, wspólnota, etyka: w poszukiwaniu „właściwej” drogi w terenowych badaniach antropologicznych*, „Etnografia. Praktyki, Teorie, Doświadczenia”, nr 7 (2021), s. 253–264.
- Samuel R., *Theatres of Memory: Past and Present in Popular Culture*, London–New York 1994.
- Selwyn T., *The Tourist Image: Myths and Myth Making in Tourism*, Chichester 1996.
- Smith L., *Uses of Heritage*, Abingdon–New York 2006.



Summary

The text is based on ethnographic research that I have been conducting in Chochołów in Podhale with a group of students from the Institute of Ethnology and Cultural Anthropology of the University of Warsaw since July 2021. As part of this research project, we deal with the broadly understood heritage of the village, and in particular how it is perceived by the inhabitants themselves. In this text, I present and analyse the statements of Chochołów residents regarding the national border. Chochołów is located on the Polish–Slovak border, adjacent to Slovakian Sucha Hora. I treat narratives relating to various moments in history, both personally remembered and examples of post-memory, as elements of local heritage, i.e. heritage that actively participates in people’s creation of locality. I try to show how the memory of the people of Chochołów contributes to the perception of their own borderland character, even if nowadays borders and borderlands do not play a significant role in the everyday life of the villagers. In the text, I also try to show that oral history as an auxiliary method can be used by anthropologists to study cultural heritage.